Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 5 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 6 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 20.

Lwów dnia 5. Czerwca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdo razowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 $^1/_4$ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Drugie posiedzenie konferencyj odbyło się 27. maja. Pomimo tajemniczości, jaką się osłonili pracownicy nad dziełem pokoju europejskiego, chcą wiedzieć niektóre dzienniki, że między pełnomocnikami wielkich mocarstw nie ma zgody. *Gazeta Kolońska* n. p. utrzymuje, że na drugiem posiedzeniu trybunału europejskiego wzajemne niechęci mocarstw wystąpiły zbyt widocznie; że każde z nich zachowało na konferencyach to samo stanowisko, jakiego, broniło w czasie prac przygotowawczych komisyi. Francya w połączeniu z Rosyą wytoczyły długie oskarżenie przeciw Porcie otomańskiej. Mówią nawet, że pełnomocnik Francyi wyraził obawę, ażali krew przelana i trudy poniesione w sprawie całości państwa tureckiego nie były istnem marnotrawstwem, że Turcya jest niewdzięczną i t. p. W obronie Turcyi miała zabrać głos Austrya. Jak dalece wiadomości te są pewne, zaręczyć nie można; jednak nie miniemy się z prawdą utrzymując, że obecnym konferencyom nie towarzyszy bardzo wielka zgoda i jednomyślność.

Według *Monitora* sprawa urządzenia księstw Naddunajskich jest ciągle przedmiotem obrad. Po załatwieniu téj sprawy ma hr. Walewski przedłożyć konferencyom umowę państw naddunajskich względem żeglugi na téj rzece, która zdaniem niektórych dzienników pruskich, ma być wyłącznie niemiecką. Jak wiadomo, akt ten ratyfikowany przez państwa nadrzeczne, wywołał ostre reklamacye ze strony Rosyi, Francyi, a nawet i Prus. Być może, że jaki akt dodatkowy pogodzi strony powaśnione w téj sprawie.

Odgłos zwycięztwa Czarnogórców pod Grahową skupił nie tylko chrześcian Bosnii pod chorągwie powstańcze, ale nadto podniecił niebezpieczne agitacye w księstwach Naddunajskich. Niektóre dzienniki francuzkie utrzymują, że pewne stronnictwo narodowe w Rumunii chciałoby także przyjść w pomoc konferencyom paryzkim orężnem wystąpieniem przeciw sułtanowi... W Bosnii według najnowszych wiadomości przyszło już do krwawego starcia między rajasami i Turkami. Walka trwała przeszło kilka godzin przy samej granicy austryackiej; dla zasłonięcia terytoryum austryackiego stanął oddział wojska cesarskiego pod bronią.

W obec takich wypadków w północno zachodniej Tureczczyznie, ciągnie dyplomacya spokojnie z najzimniejszą krwią tak zwaną sprawę czarnogórską przed trybunał dopiero wybrać i w Stambule zebrać się mającej komisyi. Turcya, jak donoszą, chce się układać na zasadzie *status quo* z 1856 r., jednak pod tym warunkiem, jeżeli książę Danilo uzna zwierzchnictwo sułtana. Czarnogóra przeciwnie o zwierzchnictwie sułtańskiem i słyszeć nie chce. To też dla nas profanów sprawa Czarnogóry nie zdaje się być jeszcze na drodze stanowczego rozwiązania; i nie pojmujemy tego tak jasno, jak niektóre dzienniki, nawet bardzo wielkie, aby komisya europejska miała prawo rozstrzygać spór między stronami, które niechcą się podpisać *bezwarunkowo* na sąd polubowny. Lecz mniejsza o prawo, skoro chodzi o utrzymanie pokoju, który może być bardzo zagrożony, jeżeli przed zebraniem się komisyi europejskiej w Stambule wszyscy Słowianie tureccy wystąpią do boju przeciwko niewiernym; jeżeli, o czém już napomykają dzienniki francuzkie, i Wołoszyn nie zechce dłużej czekać na łaskawy wyrok konferencyj paryskich.

O wiadomości podanéj w ostatnim przeglądzie, że dwa francuzkie okręta wojenne podniosły kotwicę i opuściły przystań Grawoza, nie ma nic pewnego. Najnowsze wiadomości donoszą o przybyciu do Raguzy parowca wojennego angielskiego „Coquette“. Flotyla zaś austryacka stoi na kotwicy pod Kleckiem.

W obecnej sytuacyi politycznej spór między Neapolem a Sardynią o nieszczęsny parowiec „Cagliari“, odgrywa także nieposlednią rolę. Sprawa ta nie jest wcale bliską końca, i prawie nie ma nadziei, aby król neapolitański, który odmówił żądaniu Anglii, ustąpił królowi sardyńskiemu.

W sprawie Czarnogòry i Bosnii.

Aż do chwili ostatniego powstania w Hercogowinie nie słyszano nic o napadach Czarnogórców na powiaty tureckie. Nawet już po wybuchu powstania tego zachowywali się Czarnogórcy spokojnie w niedostępnych swoich górach; i trzeba wyznać, że właściwie Ali Pasza dowódzca wojsk tureckich w Hercogowinie dał, wkroczeniem w czarnogórski powiat Wasojewicz, pierwszy powód Czarnogórcom do wzięcia udziału w powstaniu chrześcian. Po tem wkroczeniu dopiero wystąpili Czarnogórcy zaczepnie, i połączywszy się z powstańcami, odnieśli pod swoim wodzem wojewodą Iwo Radoniczem (szwagrem księcia Daniły) zwycięztwo pod Zubczą dnia 22. lutego, gdzie znieśli trzy razy liczniejszy korpus turecki Alego Paszy, a 11. i 13. maja nowe świetne zwycięztwo pod Grahową. O obu tych bitwach donosiliśmy już kilkakrotnie. Donosiliśmy równie o wysłaniu na morze adryatyckie i zawinięciu do portu Grawoza dwóch liniowych okrętów francuzkich, jak też o wypłynięciu z Malty na Adryatyk kilku okrętów angielskich, z których jeden jak donoszą telegraficzne depesze z Tryestu, stanął w tymże samym porcie. Najświeższe telegramy donoszą, że okręta francuzkie dostały nakaz opuszczenia portu Gravoza i krążenia wzdłuż wybrzeży albańskich. Jaki cel mają te poruszenia okrętów, trudno dziś jeszcze z pewnością powiedzieć. Domysłów robić nie chcemy; trudno jednak wierzyć twierdzeniom dzienników zagranicznych, opierających się na odpłynięciu tych dwóch okrętów, że sprawę Czarnogóry należy uważać za załatwioną. Dyplomacyi europejskiej zależy wprawdzie wiele na tem, by uniknąć wszelkich zawikłań zagrażających integralności Turcyi, w obronie któréj tyle krwi przelano; starają się więc mocarstwa europejskie o to, by utrzymać w Czarnogórze *status quo* nie poruszając kwestyi zwierzchnictwa; a chrześcian, których domagają się wprowadzenia w życie Hati-I-Humajumu chcą tem uspokoić, że wspólnem i zgodnem działaniem, zmuszą moralnie Portę do wypełnienia danego przyrzeczenia, a tem samem do polepszenia rozpaczliwego chrześcian tureckich losu. Czy jednak komisya międzynarodowa, która według wiadomości z Paryża w Stambule zebrać ić ta sprawą zająćby się miała, załatwi ją w sposób zadowalający wszystkie interesowane strony, i czy usunie raz na zawsze, a przynajmniej na czas dłuższy powody do krwawych starć, czy i o ile ona polepszy los chrześcian tureckich — jest wielkiem pytaniem. Bo jak widzimy, rząd turecki jest za słaby do przeprowadzenia w czyn tego, co uzna za dobre; za słaby, by dotrzymać mógł uroczystych przyrzeczeń danych mocarstwom europejskim; za słaby nawet do powstrzymania dowolności i swawoli władz swoich wręcz sprzeciwiających się najhumanitarniejszym rozkazom sułtana. Najlepszym tego dowodem jest los bośniackiej deputacyi, o której obszerną wiadomość podaliśmy w 10. N. naszego pisma. Deputacya ta odjeżdżając z Wiedn'a, otrzymała od księcia Kalimachi najuroczystsze zapewnienie, że za powrotem do kraju nie będzie prześladowaną. Posłowie otrzymali paszporta do Serajewa i polecający list do gubernatora Kiani Paszy, aby im udzielił opieki, wysłuchał ich przedstawień i zostawił ich w spokoju aż do odpowiedzi sułtańskiej. Szczegóły niżej podane okażą najjaśniej, jak władze tureckie uszanowały te rozkazy i polecenia wydane w imieniu sułtana, i jak postąpiły z deputacyą po jéj powrocie do kraju.

List z Bosnii zamieszczony w *Gazecie Augsburgskiej* z d. 11. maja, opisuje powrót i przyjęcie poselstwa w ten sposób:

„O deputacyi bośniackiej, która przed 10ma dniami przeszła pod Raczą graniczną rzekę Sawę, donoszę wam co następuje: Niezliczone tłumy ludu oczekiwały deputacyę na téj stronie rzeki, a zgromadzona chrześciańsko-słowiańska ludność powitała radośnie posłów. Zaledwo jednak posłowie wyszli na brzeg, stanął przed nimi oficer turecki z oddziałem baszybożuków, i wezwał ich w imieniu paszy Tusli, by się do niego natychmiast udali. Deputowani odpowiedzieli, że ich paszporta zawizowane do Serajewa, i że mają polecenie od księcia Kalimachi udać się wprost do téj stolicy bośniackiej i przedstawić się niezwłocznie gubernatorowi Kiani Paszy. Oficer jednak nie zważał na to, oparł się przy swem żądaniu i deputowanych odprowadzono pod eskortą baszybożuków do Tusli. W Tusli zażądał pasza miejscowy otoczony tureckimi bejami od deputowanych listu księcia Kalimachi do gubernatora Kiani Paszy. Deputowani wzbraniali się oddać listu, oddali go jednak, gdy im zagrożono śmiercią. Przywołano tedy księdza franciszkana, kazano mu list odpieczętować, przeczytać i wytłómaczyć (adres bowiem i osnowa listu były w języku francuzkim). Przywołany ksiądz wzbraniał się otwierać listu nie do niego adresowanego, musiał jednak usłuchać rozkazu, gdy mu bejowie zagrozili ucięciem obu rąk. Deputowanym powiedziano tymczasem, że list im będzie zwrócony; i w rzeczy samej oddano im list podobny co do formy, lecz pisany w języku tureckim i treści zupełnie przeciwnej.“

Zdarzenie to jest istotnie, pomimo znanej samowolności bejów tureckich, trudnem do uwierzenia, a jednakże jest prawdziwem. Cała Bosnia jest w wielkiem wzburzeniu. Turcy odgrażają się, że po świętach bajramu sprawią rzeź między chrześcianami. Chrześcianie uciekają tłumnie w góry, tworzą bandy uzbrojone, i rozpoczynają wojnę podjazdową.

Dowolność i bezprawia, jakich się dopuszczają władze tureckie, mogą doprowadzić do tego, że sprawa bośniacka połączy się ze sprawą hercogowińską i czarnogórską — a wątpić wtedy, czy będą w stanie ugasić ten pożar konferencye lub komisye międzynarodowe, pomimo najszczerszych chęci swoich.

Wojsko francuzkie.

„Wojsko nie myśli, ale słucha!“ jest to stara wojskowa dewiza z czasów jeszcze, gdy wojsko w ręku państwa stało się środkiem polityki. Wojsko jest nie tylko symbolem władzy, ale jest władzą samą; nie jest nią przez swą siłę właściwą, przez uzbrojenie i wymusztrowanie, ale głównie przez swą odwieczną i bezwarunkową subordynacyę, przez swój jednolity i jednemu celowi służący skład. Naprzeciw jego woli nie ma apelacyi, bo siła stoi w praktyce wyżej prawa; dla tego też wojsko nie samo chcieć nie powinno, tylko to, co mu jest nakazanem.

Są to wynikłości konieczne samej natury siły zbrojnej. Dewiza ta zatem jest jedna dla wszystkich wojsk, jakiemuby bądź służyły rządowi, i dla jakichkolwiek celów uorganizowanemi były. Gwardya absolutnego władzcy, równie jak i lud pod bronią, który ma nie obowiązek, ale prawo bronienia się, podlegają zarówno téj zasadzie. Gdziekolwiek się nie trzymają téj zasady, tam organizacya państwa wychodzi z swych fug i psuje się spokojna maszynerya całości.

W ostatnich czasach wojsko francuzkie dało przykład takiego nienaturalnego wystąpienia ze strony siły zbrojnej. Szczególnie pułki konne oznajmiły w adresach swoją dla panującego uległość i poddanie się jego woli, a zarazem tu i owdzie oświadczyły swoje zdanie względem następstwa tronu w razie jego śmierci, i dawały nawet pewne skazówki co do polityki, jakąby zachować należało. Czy te adresa są wynikiem większości, czy mniejszości, która większość za sobą pociągnęła, nie jest z pewnością wiadomem; równie też nie jasną jest dotąd rzeczą, w jaki sposób ułożone zostały te adresy, a zatém jakie im dać można znaczenie. Ale nas nie obchodzi tu lub owa treść adresu, ani też sposób, w jaki został ułożony; my chcemy podnieść samą formę takiego adresu, który ze strony wojska sprzeciwia się wszelkiemu zdrowemu porządkowi w organizacyi wewnętrznej państwa. Podobne stanowisko wojska w państwie, jest rzeczą zupełnie anormalną. By zrozumieć podobny wypadek, trzeba się bliżej zastanowić nad organizacyą wojska francuzkiego.

Organizacya wojska odbywa się zwykle w dwojaki sposób. Albo jest wojsko najemne jak w Anglii, gdzie każdy pojedynczy człowiek, służbę wojskową uważając jako swój zawód, sam do niej dobrowolnie wstępuje; albo jest wojsko czysto narodowe, w którem wszyscy bez wyjątku mają prawo i obowiązek służenia, jak n. p. w Prusiech, gdzie tylko oficerowie, i to częściowo

jeno, służbę wojskową wybierają za swój zawód wyłączny. Wojsko najemne, ponieważ tworzy się z dobrowolnego werbunku, nie da się powiększyć wedle woli; ale wojsko narodowe w razie potrzeby może się wzmódz aż do pospolitego ruszenia. Rząd najniepodleglejszy nie może być zupełnie wolnym w wyborze organizacyi wojskowej, bo okoliczności i stosunki polityczne stanowią najczęściej, jak wielką ma być siła wojskowa, a zatém kiedy z wojska najemnego przejść musi do wojska narodowego.

Dzisiejsza organizacya wojskowa w Francyi od czasu pierwszej rzeczypospolitej spoczywa na zasadzie powszechnej rekrutacyi, bo dzisiaj ona tylko może dać Francyi środki dostateczne do utrzymania się na stanowisku, jakie zajmuje w Europie. Ale wystawienie wielkiej narodowej siły potrzebne jest tylko w razie wielkich politycznych zawikłań, które tylko wojna rozstrzygnąć może. Gdy idzie o wewnętrzną politykę, wystarczą mniejsze siły. Teraźniejszy tedy rząd francuzki, nie usuwając zupełnie zasady powszechnej rekrutacyi, stara się przez rozmaite doświadczenia, za pomocą zgrabnych modyfikacyj w prawie o zastępcach, podniesienia żołdu, jakoteż za pomocą oddziałów wyborowych i protegowanych, stworzyć wojsko czysto rządowe. Krótko powiedziawszy, rząd francuzki stara się stworzyć jak najliczniejsze wojsko dawnych landsknechtów czyli najemników, którzy by wojnę uważali za rzemiosło, i tym sposobem oddzieleni od ludu byli czystą sprężyną władzy wykonawczej. Jeżeli te nie wystarczą siły, wówczas dopiero można się udać do rekrutacyi; nowe te wszakże siły nie należą stale do wojska, i po pewnym przeciągu czasu wracają nazad do ludu. Dawniej rekrut miał sam jeden do czynienia z swoim zastępcą, i sam się z nim godził. Dzisiaj rząd wziął na siebie pośrednictwo. Dziś już nie idzie o postawienie zastępcy, ale każdy rekrut może się wykupić zapłaconą gotówką 1800 do 2000 franków. Rząd biorąc za rekruta gotowe pieniądze, nie jest zupełnie obowiązany zdawać z nich rachunek. Rząd jak wiadomo, z tych kwot przez szczególne osoby płaconych, przyłączywszy do tego fundusz legii honorowej, utworzył kapitał noszący nazwisko *dotacyi wojskowej*. Jest to fundusz przeznaczony na uposażenie dowolne zasłużonych żołnierzy, i wynosi (od r. 1855) blisko 90 milionów. Powiemy tu nawiasem, że składa się tylko z nowo utworzonych $3^1/_2$ procentu przynoszących papierów rządowych — czyli inszemi słowami: rząd zabrał i zużył gotówkę, zastąpiwszy ją papierami nie zbyt ubezpieczonemi. Odsetki z tej pożyczki używa rząd na wabiące zastępców podniesienie żołdu; zastępcami zaś tymi są sami kapitulanci, t, j. żołnierze, którzy po wysłużeniu lat przeznaczonych zaciągają się na nowo, a tem samem stają się żołnierzami z powołania. Służba we Francyi wynosi lat siedm, przez który to czas żołnierz chociaż by był na urlopie, nie jest panem swojej woli; kto więc dobrowolnie przeciąga czas obowiązkowy na lat 14, o tym można już powiedzieć, że zamyśla się wyrzec życia domowego.

Łatwo bardzo pojąć, że po tej drodze nie wyrzekając się rekrutacyi koniecznej dla politycznego stanowiska na zewnątrz, rząd dzisiejszy we Francyi stara się utworzyć z czasem zawiązek wojska złożonego z żołnierzy z powołania, to jest żołnierzy, którzy służbę wojskową biorąc za zawód życia, dla korzyści przewidywanych zostając w nim, stają się po prostu kondotierami, czyli najemnikami, gotowymi na rozkazy naczelników, a niczem nie połączonymi z narodem, którego się wyrzekli, gdy samochcąc do niego wracać nie myślą. Korzyści zaś są widoczne, bo przy każdem powtórzeniu kapitulacyi zwiększa się płaca także. Do rzędu kapitulantów takich można porachować gwardye złożone z żołnierzy wyborowych, to jest takich, którzy lat 6 służyli z zadowoleniem zupełnem dowodzców, i zaciągają się na nowych lat trzy lub siedm; i z podoficerów, którzy zrzekając się swej rangi, wstępują jako prości żołnierze do tych pułków wyborowych. By zrozumieć myśl prawdziwą rządu w tym względzie, najwymowniejszemi będą podobno zimne cyfry. Do roku 1858 liczba takich żołnierzy najemnych wynosi 64,000. Co roku wpływa ich do 16.000. W przeciągu lat 14 wojsko francuzkie może mieć 224,000 takich żołnierzy. Jeśli rząd i jego system potrwają czas dłuższy, nie przesadzimy, gdy powiemy, że żołnierze najemni stanowić będą $^2/_3$ całego wojska. Takie zorganizowanie wojska ma niepospolite znaczenie, tak w wewnętrznej jak i w zewnętrznej polityce. O wewnętrznej mówiąc polityce, armia tym sposobem zorganizowana coraz więcej oddzielać się będzie od narodu, i stawać ciałem osobnem, obojętnem dla wszelkich myśli i zachceń rządowych. Ma i to wszakże swoją stronę odwrotną. Takie wojsko bardzo łatwo może się zmienić w legiony rzymskich pretoryanów, które zrzucały i wybierały cezarów. Głos i zdanie takiego wojska będą i na rząd wywierać pewne wpływy. Dowodem tego są już wspomniane przez nas adresy. I wyrodzić się może to szczególne stanowisko, że rząd nie będzie stać na czele narodu, ale naprzeciw niego. Co do zewnętrznej polityki, taka organizacya wojska daje rządowi możliwość w danym razie pomnożenia wojska do niezwykłej liczby. Wojsko takie złożone z żołnierzy najemnych wysłużonych, wyuczonych doskonale, i z pułków wyborowych gwardyi, posłuży za kadry do uorganizowania ogromnej armii, mającej już gotowych oficerów. Przypomnijmy sobie, że w podobny sposób stary Napoleon tworzył owe olbrzymie armie, które swą liczbą przypominały dawne Daryuszów tłumy zbrojne, a szybkością, z jaką powstawały gdyby cudem, szły w pomoc jego wielkiemu jeniuszowi.

Przegląd dzienników.

Wiedeń *2. czerwca.* Austryacki poseł w Petersburgu hr. Walenty Esterhazy bawiący obecnie w Paryżu, ma temi dniami przybyć do Wiednia. *O. Z.*

Tryest *28. maja.* List z Kanei, stolicy na wyspie Kandyi w archipelagu greckim, donosi co następuje: Wypadek dawno przewidziany nastąpił. Samowolność gubernatora wyspy Vely Paszy zmusiła lud do powstania. Przedwczoraj chwycili za broń włościanie z całej okolicy i zajęli silne stanowisko w Malera, które panuje nad główną do naszego miasta wiodącą drogą. Gubernator Vely Pasza, będący w ówczas w Heraklii, posłał dyrektora policyi Ozerbeja z małym oddziałem żołnierzy do powstańców, z żądaniem aby broń złożyli. Posłannika tego przyjęli powstańcy z razu strzałami; lecz gdy im powiedział, że nie przyszedł bić się z nimi, ale tylko dopełnić polecenia gubernatora, odpowiedzieli mu, iż gubernator sam otoczony konsulami cudzoziemskiemi może do nich bezpiecznie przybyć, jeżeli ma im co do powiedzenia. Obecnie stoi przeszło 2000 chłopów uzbrojonych pod Malerą; powstanie zdaje się coraz bardziej rozszerzać. Konzul angielski zostający w przyjacielskich stosunkach z gubernatorem, posunął się do oświadczenia, iż powstanie jest dziełem konzulów francuzkiego, austryackiego, greckiego i amerykańskiego. Powstańców zaś namawiano z angielskiej strony, aby w swym obozie zatknęli chorągiew jednego z czterech wyżej wymienionych mocarstw; ale powstańcy mimo swej prostoty, spostrzegli podstępny cel tej rady i oświadczyli, że wzięli się do broni nie przeciwko swemu prawemu monarsze sułtanowi, lecz tylko by się uwolnić od gubernatora i używać dobrodziejstw, które nadało Hati I-Humajum. *O. Z.*

— *1. czerwca.* Według prywatnych doniesień z Raguzy, przybyło wczoraj do Grawozy sześć tureckich parostatków z 3600 wojska, 350 końmi i 12 działami. Dowódzcą tego oddziału jest Ferik Halim Pasza. *Tel.*

— Według *Gazety Tryestyńskiej*, zabrali Czerkiesi szalupę kanonierską rosyjską, płynącą z Anapy do Suchum Kale. Załoga statku liczyła 18 ludzi. Dziwnie się to zaprawdę wydaje, słyszeć teraz o podobnym zaborze, gdy podczas wojny wschodniej Czerkiesi siedzieli w swych górach jakby zaklęci.

Petersburg *28. maja.* Według świeżych wiadomości z Kaukazu, wszyscy mieszkańcy małej Czeczni w liczbie 12 do 15 tysięcy dusz, mają być pod eskortą wojsk rosyjskich przesiedleni do Rosyi; (jest tu mowa zapewne o tej części małej Czeczni, którą zajęły wojska jenerała Jewdokimowa, gdyż całej małej Czeczni nie zdobyli jeszcze Rosyanie.) Wszystkie czeczeńskie wioski spalono. Na ruchy Szamila, który zbiera nowe wojska, zwrócona jest baczna uwaga. *Tel.*

— Na pomnik cesarza Mikołaja I. w sali giełdowej w Petersburgu ustawić się mający, zebrano z dobrowolnych składek 46.130 rs.

Paryż *29. maja.* Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyj rozdawano drukowane sprawozdania komisarzów, których wysłały do księstw Naddunajskich mocarstwa podpisujące pokój paryski. Materyały te zebrane przez komisarzów stanowią spory tom. Przyszłe posiedzienie odbędzie się dopiero w sobotę. — W muzeum cesarskiem wszystkie przedmioty, które były własnością syna Napoleona I. i nazwę „książę Reichstadski“ nosiły, naznaczono napisem „król Rzymu.“ — Dzisiaj skonfiskowano i niewydano znowu kilka angielskich i niemieckich dzienników; między innemi: *Daily News* i *Powszechną Augsburgską*. Z Marsylii donoszą, że okręt liniowy „Napoleon“ bierze ze sobą żywność na trzy miesiące. *K. Z.*

— *30. maja.* Sprawę reorganizacyi Algieru można uważać za ukończoną. Niewiedzieć jednak jeszcze, kto księciu Napoleonowi towarzyszyć będzie. Dziennik *Union* otworzył subskrypcyę na korzyść kobiet w Szwecyi, za przejście na wiarę katolicką na wygnanie skazanych.

Londyn *29. maja.* Lord Canning gubernator ang. w Indyach, zapowiedział w ostatniej depeszy, że z powodu bardzo nadwątlonego zdrowia będzie przymuszonym wziąść uwolnienie od służby przynajmniej na cały rok, by w Anglii wypocząć i wrócić do zdrowia. W jego nieobecności ma tymczasowo objąć posadę gubernatora lord Elphinstone, wielkorządca Bombaju. Te same depesze donoszą, że jenerał Campbell będzie przymuszonym wstrzymać przez lato wszelkie operacye wojenne, a to w skutek chorób w armii ang., które się szerzą w sposób zatrważający.

— *1. czerwca.* Na wczorajszem nocnem posiedzeniu izby niższej, oswiadczył D'Israeli na interpelacyę Headlama, że Neapol *odmówił wynagrodzenia angielskich inżynierów*, pomimo tego jednak jest nadzieja, iż rząd neapolitański ostatecznie zezwoli na wynagrodzenie. *Tel.*

— Minister D'Israeli korzystając z feryj na zielone świątki, odwiedził swych wyborców w hrabstwie Buckingham, i tamże w Slough podczas bankietu, odpowiadając na toast, upojony świeżem jako minister zwycięztwem w parlamencie, wyjawił nagle tajemnicę, której Europa ani się domyślała. „Kiedyśmy (t. j. torysy) obejmowali władzę, rzekł p. D'Israeli, wojna wybuchnąć mogła nie za kilka miesięcy lub tygodni, ale co dzień, co godzina, co chwila.“ Nie dziw, że takowe odkrycie przejęło zgrozą i trwogą miłośników pokoju. Więc wojna między Anglią a Francyą wisiała na włosku! Z tego powodu obrzuciły D'Israelego dzienniki ironią i drwinami, a lord Russel interpelował go z tego powodu w parlamencie. P. D'Israeli starał się jedne wyrażenia złagodzić, inne usprawiedliwić, — zawsze jednak pozostało pewne wrażenie, a domyślać się wolno, że tego sobie życzył pan minister.

— Między Palmerstonem a D'Israelim przyszło do niektórych objaśnień, z których ma się okazywać, że stosunki między Anglią i Francyją są nadzwyczaj serdeczne. Dnia 1. czerwca mają się odbyć obrady nad wnioskiem Roebucka co do kwestyi kanału Suez. Roebuck odzywa się w nim z żądaniem, żeby Anglia nie wywierała na Portę wpływu swego przeciwnego budowie kanału suezkiego. Późniejsza telegraficzna depesza donosi, że wniosek ten został odrzucony większością 290 głosów naprzeciw 62 głosom. Naprzeciw wnioskowi mówili Palmerston i D'Israeli. Ten ostatni utrzymywał, że Francya nigdy się jasno nie oświadczyła za tym kanałem; Turcya zaś i Austrya były mu wprost przeciwne. Za wnioskiem mówili Gibson, Gladstone i Russel.

Turyn *1. maja.* Projekt pożyczki 40 milionów został w izbie sardyńskiej przyjęty większością 97 głosów przeciwko 63. *O. Z.*

— *27. maja.* Jak słychać, oświadczył hr. Cavour rządowi angielskiemu, że ponieważ Anglia się uważa obowiązaną wspierać tylko moralnie Sardynią w sprawie parowca Cagliari, uwalnia ona Anglię od tego zobowiązania, i zrzeka się oraz pośredniczenia któregokolwiek innego mocarstwa. *O. Z.*

Przegląd pism czasowych polskich.

Gazeta Warszawska. Korespondent z Poznania donosząc o wyjściu drugiego tomu *Obrazu wieku panowania Zygmunta III.* przez ks. Franciszka Siarczyńskiego dodaje „że to jest piękna, uczona, a przy tem ze zdrowego i uczciwego stanowiska napisana praca.“

Autor pod znakiem trójkąta podaje wiadomość o pracach historycznych Karola Szajnochy, które w roku zeszłym wyszły z druku pod tytułem: *Nowe szkice historyczne*. Jak wiadomo, wywodzi p. Szajnocha etymologią wyrazów naszych: *Szlachta*, *Herb* i *Lech* z języka starogermańskiego. *Szlachta ma* pochodzić od *schlagen* (bić). *Herb* zaś jest to wyraz niemiecki *erb* (dziedzictwo). Sąd o trafności tych i tym podobnych pomysłów zostawia *Gazeta Codziennia* Bartoszewiczowi i Maciejowskiemu. — Pragnęlibyśmy także przeczytać zdanie A. Bielowskiego o najnowszem Szajnochy dziele, któremu na imię *Lechicki początek Polski*. Szanowny autor wywodzi w tem dziele ród naszych przodków od Normandów.

Utalentowany poeta Karol Baliński przełożył obecnie wierszem dramat Kalderona: *Kochankowie Nieba* i drukuje go w Paryżu.

Gazeta Codzienna. Niegdyś stateczny służebnik Cerery p. Cześnikiewicz, zamieszcza 18ty a zarazem ostatni list do Wielmożnego Marszałka Dobrodzieja. Mówił on w listach swoich wiele o sumieniu i o obyczajach, *prawiąc po największej części do narodu szlacheckiego*. Karmazyn z rodu, szaraczek z posady, nie dba o francuzkie lub germańskie koncepta... i jakby duch naszej świetnej przeszłości odzywa się z boleścią do dziatwy swawolnej: „Cożeście zrobili z tak piękną puścizną budowy społecznej, która miała za fundament wiarę a za cement miłość!“

Na zakończenie wypalił szanowny Cześnikiewicz kazanie do fabrykantów książek i artystów, którzy tylko naturę kopiują: „... Gdzie dziś prawda w frazesów potopie na morzu książkowem?... Niegdyś księgi miały wielką potęgę, w dzisiejszych czasach straciły one wiarę dla tego, że są *rzemieślniczym zarobkiem*, a nie głosem sumienia. Jedna niegdyś szczupła książka *O naśladowaniu Chrystusa* odrodziła społeczeństwo w okropnym będące upadku, zrujnowało je sto tomów Woltera... Za nadto jakoś gonimy za chlebem. Na Boga! — przynajmniej nie piszmy dla chleba, dla księgarskiej giełdy.“

Korespondent londyński do „Gazety Codziennej“ donosi, że do zupełnego przysposobienia na morze Leviathana, tego olbrzymiego okrętu żelaznego, potrzeba jeszcze 172,000 fts. Tak więc Leviathan kosztowałby 804,522 fs. a na nasze pieniądze przeszło ośm milionów złr.

Aby pokazać, jak jest niebezpiecznie kochać się, a osobliwie prowadzić sentymentalną korespondencyę w Anglii, i coś w niej nadmieniwszy o małżeństwie nie dotrzymać przyrzeczenia—przytacza korespondent proces, który się odbył niedawno w sądach ławy królewskiej.

Córka dzierżawcy mająca teraz 25 lat, pozwała jakiegoś Williama D. także dzierżawcę o to, że nie dotrzymał obietnicy, poślubiwszy inną Miss. Poszkodowana oskarżycielka żądała wynagrodzenia szkód w ilości 400 funtów szterlingów.

Przed laty 10, kiedy oskarżycielka miała lat 15,

William D. poznał się z nią, podobała mu się, i był bardzo w niej zakochany; lecz że wydeła mu się jeszcze za młodą na żonę, przeto oczekując póki nie dojrzeje, zaczął tymczasem już to dla podtrzymania, już dla podniecenia w jej sercu miłości, posyłać do niej swoją romansowo poetyczną prozę w listach.

Pierwszy list datowany w 1848 r., ostatni w roku 1858. Cały ten szereg listów czytano przed sądem. William D. pisząc w uniesieniu pierwszej miłości, porównywa swoją kochankę wnet do najpiękniejszych kwiatów, wnet do najmilszych ptasząt, to do gwiazd, co mu przewodniczą na twardej drodze życia itp., i kończy prawie każdy list oświadczeniem, że ją kocha jak siebie samego i że o niej nigdy nie zapomni.

Nareszcie 4. stycznia 1858 r. pisze oświadczając się i odkładając ślub do lutego.

Miesiąc luty nadchodzi, a William... żeni się z inną. Oskarżycielka, która jak adwokat mówił „zmarnowała najpiękniejsze lata w tej nadziei, że zostanie żoną Williama D., która budując na oświadczeniu miłośnem Williama D., odmówiła innym do jej ręki kandydatom, upomniała się o pieniężne wynagrodzenie. Słynny obrońca Bernarda M. James stawał w obronie Williama, ale obronić go nie zdołał. I po bardzo krótkiej dyskusyi sąd przysięgłych uznał Williama winnym, i skazał go na zapłacenie oskarżycielce 400 fst. (przeszło 4000 złr. m. k.)

Korespondencye.

Swirz dnia 25. maja. A cóż to mości redaktorze poetom rzucasz rękawicę, śmiejesz się z ich zadumania? Hej ostrożnie, bo to już dawno powiedziało przysłowie o nich: *irritabile genus*. A nuż sypną na cię wierszami i zbombardują żywcem. Że młodzieniec pełen wyobraźni patrzy sobie w niebo i szuka po niem niebieskich migdałów, czyż to ci szkodzić może?... Ot po prawdzie, szukać po niebie czegoś, choćby się i nie znalazło, milej, niżeli rozglądać się po ziemi naszej, na której — sam wiesz najlepiej z korespondencyj jakie odbierasz — nie wiele znajdzie miłego. Że tam deszcz gdzieś upadł i powstało z niego błoto, a gdzieindziej posucha znowu i jęczy chlebodajna ziemia; że tam znowu gnuśnieje nasz lud zamroczony gorzałeczką; a gdzieindziej czciciele Mojżesza i złotego cielca, wysysają siły żywotne — czy to tak bardzo zajmujące?... Nie gniewajmy się więc na poetów, że sobie tam nieco po gwiazdach pobłądzą. A jeżeli komu się zdaje, że on wyższy od tłumu, i spodziewa się czci powszechnej, cóż to komu szkodzić może?... czy to tak dziwne i niesłuszne?... Wszak i poganie mieli poszanowanie dla wieszczów swoich..... Poeta, to jakby kapłan przecie. Jeżeli jakiś cesarz niemiecki zażalenia na księży przysłane kazał spalić, mówiąc, że nadto szanuje kapłańską godność, i gdyby nawet widział ich zdrożności, pokryłby je płaszczem swym cesarskim; dla czegoż nie mamy przebaczyć biednemu poecie, że ukłony składane świętemu wizerunkowi, on sobie przypisywał?

Przypomnij sobie stary redaktorze, że i sam byłeś niegdyś młodym, i zapewne jak każdy z nas, drapałeś się po Parnasie!.. i nie żartuj z biednego marzyciela, że pokłony ładnej dziewczynki brał do siebie. To tak miło być wielbionym, przez płeć piękną jeszcze!

Lecz już dosyć żartów; za żart twój anegdotowy odpłaciłem się sowicie. A teraz przystępuję do rzeczy realniejszych, abyś mnie nie posądzał o gonitwę za migdałami niebieskiemi. Więc doniosę ci nieco ze stron naszych.

Mieszkamy na odnodze tych zimnych gór, co to ze Lwowa po nad Dawidów, Szołomyję, Dzwinogród, Romanów przez Swirz maszerują sobie na Wschód grzbietem podobno europejskim; bo wiesz dobrze, kiedy napisałeś geografię, że jeden bok tych gór swoje wody posyła do Bałtyku, a drugi do czarnego morza.

Więc na tych pięknych malowniczych górach, kto czyta co, może wiedzieć z pisma ś., co to jest manna; ryżu kupi za dobrą zapłatę u Mańkowskiego, albo Pepłowskiego, lub też u Korytyńskiego we Lwowie; co zaś do pszenicy, kusimy się czasem posiać ją tak, jak ją sieją nasi sąsiedzi za górami; jednak najczęściej na kutię, na paskę i na świeże nasienie przywozimy jéj sobie znowu za dobrą zapłatę od tych naszych sąsiadów, zebrawszy miasto pszenicy trochę mętlicy.

Żyto wyradza się u nas w stokłosę, jęczmień w groszek, hreczka w gorczycę; tak to dziwne przeistoczenia umieją zdziałać nasze zimne wilgotne góry. Owies tylko czasem nagradza pracę rolnika trzeciem ziarnem, i nazywa się to rok błogosławiony.

Ależ Bóg litościwy nie zapomniał tego roku o górach, by się nie zbyt pysznili Podolanie i Bełzanie. Kiedy jednym deszczu za mało, a drugim za wiele, nam dał go Bóg, przez swą dobroć w samą miarę w udziele; i tak jakoś oziminka sobie trzyma się nie źle, jare zasiewy pędzą w górę, i rośnie trawka po sianożęciach.

Ziemniaków nasadził kto miał tylko piędź ziemi, więc spodziewamy się z jesienią trochę zboża, byle robić było komu.

Plenus venter non studet libenter, powiada przysłowie, które musiał wymyśleć jakiś znawca ludu naszego; a będzie czém napełniać tego studyoza, tém bardziej, że nasz wieśniak jako dobry gospodarz chowa swoje na zimę i na przednowek — a póki może, to się żywi w polu pańskim plonem. Ot tak sobie przy świetle księżyca, przy porannej zorzy, zawsze mu się uda porwać nieco z pańskiego pola bez wiedzy i zezwolenia właściciela.

Hej, hej! czy nie wynaleziono tam w Anglii jakiej maszyny na odstraszanie takich szkodników? bo wyroby boćkowskie niestety, nie pomogłyby już teraz, i szanowny postęp nie pozwoliłby na użycie takiego środka. — A może mógłbyś, kochany redaktorze, napomknąć kilka słów o tem przed c. k. żandarmeryą, która teraz jakoś już zapomniała o nas, by czasem sobie, ot tak spacerkiem przeszła się po chatach wyrobników, i zapytała, czemu też nie idą zarobkować, zamiast bawić się niekoniecznie chrześciańskiemi myślami o cudzej własności — albo żeby też czasem tak między łąkami i niwami błysnęła kołpakiem mosiężnym na postrach szkodnikom.

Uczyń to — jak mię kochasz — a ja ci za to później napiszę piękną facecyjkę o chłopie i żydzie, i o końskich złodziejach drugą; a może jeszcze co — jeżeli ci moje pisanie przyjemne. *Z. G.*

X. *z Żółkiewskiego dnia 25. maja.*

Opierając moje doniesienie, w Nrze 14. „Przeglądu“ umieszczone, na opowiadaniu, przekonałem się będąc właśnie w miejscu, gdzie dwór z przyczyny spostrzeżonej lub domniemywanej wścieklizny bydlęcej przez pięć dni w ścisłem zamknięciu był utrzymywanym, że opowiadanie moje w tym względzie było mylnem, jakoby właściciel tego dworu sam obsaczenie swego dworskiego obejścia zaprowadził — albowiem właściciel dworu nietylko téj ścisłej kontumacyi niezaprowadził, ale nawet z wszelką usilnością temu rozporządzeniu sprzeciwiał się, które to rozporządzenie wpływem zupełnie od niego niezawisłym w wykonanie wprowadzoném zostało; co — czując się być obowiązanym do oddania prawdzie winnego hołdu — w celu sprostowania rzeczonej korespondencyi tu umieszczam. Oziminy w naszej okolicy bardzo smutny przedstawiają widok, i jeżeli pożądane deszcze nieprzyczynią się do ich podźwignienia się, niepewna nawet, czy się nasienie wróci. Mimo to ceny zboża niepodnoszą się, a szczególnie na żyto niema pokupu. „Co żyto?“ odpowiada zagadniony o kupno żydek — „ono jemu nie jest teraz artykułem hendlu“ — a przecież nigdzie nie ma znacznych zasobów zboża, i w szczególności jak dotąd, widocznem jest, że żyto chybło zupełnie. Ponieważ cena żyta niżej 3 złr. m. k. za korzec na żaden sposób nie pokrywa kosztów produkcyi, mamy w naszych stronach kilka gorzelń jeszcze czynnych; i właściciele ich wypuszczając prawie bez użytku brahę, upatrują korzystniejszą z wyrobu zboża na wódkę, jak z jego sprzedaży, rachubę. Zaiste, kto tylko jest w tém położeniu, że do wstrzymania upadku posiadaczy ziemskich przyczynić się może, ten sobie za obowiązek poczytać powinien, użyć do tego celu możliwych środków. A że tylko stowarzyszenie w tym względzie coś stanowczego utworzyć może; zamożny zaś, któremu ubytek w dochodach z ziemi napływy z innych źródeł pokrywają, nieczuje koniecznej potrzeby zajęcia się tém przedsiębiorstwem mniej osobę jego obchodzącem; uciśniony atoli niedostatkiem ziemianin ani téj powagi, ani tego wpływu na innych mieć nie może, by zespolił wydatne czynniki: sądzę, że ten obowiązek cięży na naszém towarzystwie rolniczém, tak lwowskiem, jako i krakowskiem — zwłaszcza że gdy reprezentacya krajowa jeszcze nie weszła w życie, towarzystwa te są jedynym organem, który w imię całego tak już zubożałego i podupadłego kraju głos podnieść i o wsparcie ze strony rządu domagać się może. Myśl przez korespondentkę z Krakowa w Nr. 17. „Przeglądu“ rzucona, zasługuje na tém większą uwagę, że o ile mi z tradycyi wiadomo, w Prusiech od dawna podobna instytucya przez rząd utworzona istnieje; przeto obywatel tameczny, mający ziemiopłody do zbycia, i mogąc na nie w każdym czasie w onym zakładzie zaciągnąć pożyczkę, nigdy w tém położeniu nie jest, by przyciśniony podatkami lub innym jakim ciężarem, swe ziemiopłody — jak to u nas się dzieje — poniżej kosztów produkcyi zbyć i mimowolnie cenę zniżyć był zmuszonym. Zastanówmy się tylko, kto u nas i jakim sposobem stanowi cenę? Oto stowarzyszenie niewidome, które bez przywileju patentowego i bez statutów, mając na celu zysk pieniężny, jednomyślnie na swoją korzyść a na naszą zgubę nieustannie jest czynnem. — Ledwo śnieg obnażył nasze pola, i gdzie nikt jeszcze odgadnąć nie może, jakie wpływy następna pora roku na przyszły urodzaj lub nieurodzaj wywrzeć może, podejmuje się ta kasta — z którą nikt współzawodnictwa wytrzymać jeszcze nie zdołał — dostarczać podrady, czyli tak zwane liwerunki zboża, siana i słomy po cenie, jaką sobie sama ułoży, a znając w okolicy stan majątkowy każdego, zakupuje z zyskiem przyszłe ziemiopłody najprzód u tych, których potrzeba gniecie. Przedsiębiorca taki zawsze ma pewną ilość spólników, i każdy z nich dąży do możliwie najwyższego zysku, choć ze zgubą innych. Za przykładem tych idą inni handlarze, i odwołując się do tego, że ten i ów kupił tam i owdzie zboże po tej, a paszę po owej cenie, nie postąpią wyżej; z kąd powstaje tak zwana cena targowa bez względu, czy producent przy niej obstać może lub nie. Kto ze sprzedażą wstrzymać się może, wytrzymuje jakiś czas; widząc wszakże, że się ceny niepodnoszą, zbywa swe nagromadzone zasoby z tą samą jak inni stratą. Na pokrycie strat ze sprzedaży poniżej ceny produkcyi wynikających, jedni się zadłużają i opłacają niepowetowaną lichwę; drudzy trawią kapitały, które w ostatkach nieprodukcyjnie nikną — a jedno i drugie prowadzi do ogólnego bankructwa posiadaczy ziemskich. Otóż, gdy przeciw stowarzyszeniu na monopol połączony z upadkiem kraju skojarzonemu, tylko przeważne siły stowarzyszenia przeciwdziałającego w zawód stanąć mogą, mniemam, że jest obowiązkiem zawiązanego towarzystwa rolniczego, którego stan ziemianina najbardziej obchodzić powinien, chwycić w tym względzie inicyatywę, zwłaszcza że ta z kąd innąd, jak wyż nadmieniłem, wyjść nie może. Niepodlega wątpliwości, że rząd wesprze te koniecznością nakazane przedsiębiorstwa — bo gdy mocarstwa europejskie starały się nabyć zamorskie kolonie, by napływowi płodów krajowych otworzyć drogę ich korzystnego odbytu; gdy w ostatnich nawet czasach w tymże celu Francya tyle krwi przelała i tyle wydatków nieszczędziła, by Algeryę pozyskać, Anglia zaś tyle poświęciła ofiar dla utrzymania się przy Indyach: dla czegożby rząd nierównie łatwiejszemi środkami niechciał wstrzymać upadku kraju, w którym dzisiaj widoczne ubóstwo zajęło dawnej zamożności miejsce?

Od Żywca dnia 26. maja. — Od Żywca? cóż tam znowu nowego? zapyta czytelnik Przeglądu. Może o złych urodzajach? Wcale nie, bo właśnie pokazała Opatrzność, że gdzie trwoga największa, tam Bóg najbliżej. — Choć późno zaczęła się wiosna, choć wszelkie ziarno pod twardą pokrywą więził suchy kwiecień, przemogły majowe deszcze, a pola nasze i role okryły się bujną zielonością. A więc może o ofierze uczynionej na korzyść szkoły? I to nie, gdyż przed rokiem otwierając szkołę główną mieszkańcy naszego miasteczka pokazali, że choć ubodzy w środki, bogaci są w miłość rodzicielską. To może wydał Żywiec jakiego znakomitego męża? I to nie! Wszakże nie wyczerpała się jeszcze ta radość i ta chluba, jaką z powodu JW. X. biskupa Tarnowskiego napawają się serca nasze. — To pewnie jakieś nieszczęście musiało miasto wasze spotkać, i będzie wezwanie o pomoc? Nie lękaj się łaskawy czytelniku! bo właśnie przed parą tygodniami pogorzelcy Żywieccy z roku przeszłego pocieszeni i podratowani szczodrobliwemi składkami, wszystkim swym szlachetnym dobroczyńcom przy nabożeństwie uroczystem najgorętsze składali podzięki. — A więc cóż to takiego będzie? — Pogwarka sobie będzie domowa, poufna, aby nasz Przegląd Powszechny nietylko był przeglądem krajów i mórz wielkich, ale także i serc, jakoteż sposobu myślenia góralszczyzny Bieskidowej. Gdyż oto chcę zwrócić na to uwagę, że nasz Żywiec — ta stolica górali Bieskidowych, którzy to nie znają podpaleń, rabunków lub mordów — jak niedawno był przedmiotem powszechnego politowania, tak też dzisiaj wszystkim powszechną chce uczynić przysługę. Będąc już przez doświadczenie własne, jużto przez świadectwa wszystkich, którzy tylko przez jakiś czas w tem miasteczku mieszkali, przekonani o tem, że trudno o okolicę, którąby tak powabną była, tak świeże miała powietrze i w tak zdrową obfitowała wodę, oraz dla wszelkich wyrobów i przedsiębiorstw tyle objecywała korzyści jak nasza okolica Żywiecka na granicy Galicyi, w pobliżu Węgier, Szlązka i Prus położona — obywatele Żywieccy silą się obecnie nie szczędząc po temu grosza ostatniego, by na miejscach przez pożar spustoszonych jak najprędzej wystawić domki piękne i wygodne nie tylko dla własnej potrzeby, ale któreby i dla wszystkich tych na pomieszkanie służyć mogły, którzyby czy to jako kapitaliści dla utrzymania w czerstwości swego zdrowia, czyto dla prowadzenia korzystnego przedsiębiorstwa jakiego, Żywiec za miejsce pobytu sobie obrać chcieli. I nie tylko lubownicy przyrody, ale i ludzie obdarzeni religijnym umysłem mogą w bogobojnem usposobieniu mieszkańców Żywca dosyć znaleść dla siebie uciechy. W dowód tego niech posłuży uroczystość, jaka się właśnie wczoraj w Żywcu odbyła. Bractwo cechu szewskiego i garbarskiego, przejęte wdzięcznością ku Opatrzności i opiekunce swojej Najświętszej Maryi Pannie, że jako najmocniej pożarem dotknięte, największego ze składek dobroczynnych doznało ratunku — zebrało się i przeprowadziło zjednoczonemi siły odnowienie ołtarza cechowego. Co za radość malowała się na licu tych pobożnych ludzi, gdy już ten ołtarz przez miejscowego malarza pana Józefa Maulica, ucznia akademii krakowskiej z wielkim gustem odnowiony zoczyli! — Od świtu już ogłaszali swe szczęście sąsiednim wioskom przez wystrzały z moździerzy. Lecz nie tylko bractwo od 300 lat już istniejącego cechu garbarsko-szewskiego, ale i wszystkie góry i doliny radowały się, że gdy u możnych naszych przodków tak wielka miłość ku świątyniom pańskim w nas prawie wystygać się już zdaje, przynajmniej słabiuchny cech garbarsko-szewski dla naszej przedtem u nas tak wielce czczonej niebieskiej królowy Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej świetny tron buduje. — A tak jak najuroczyściej umajona i wielkim ludem przepełniona była cała pół ćwierci mili długa Wyszomieścia ulica, gdy przez nią ręce pobożnych miejscowych kapłanów obraz Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej z procesyą przy śpiewie, wystrzałach z moździerzy i tysiącznych

świecach gorejących do odnowionego ołtarza ze czcią przeniosły. Po uroczystem ustawieniu wspomnionego obrazu na swoje miejsce, odbyło się solenne nabożeństwo z muzyką choralną i kazaniem z niewypowiedzianym skutkiem przez wielebnego Kuliga kooperatora miejscowego wygłoszonem; poczem licznie zebrani cechmistrzowie, członkowie bractwa szewskiego, jako też duchowni miejscowi walną odbyli naradę u pana Adama Miodońskiego, jako cechmistrza garbarsko-szewskiego. Zachęceni bowiem gorliwością i oświadczeniem w. x. Dziubasika, dr. teologii proboszcza miejscowego, przemyśliwają o dalszem odnawianiu innych ołtarzy, jakoteż o ukończeniu kościółka Przemienienia Pańskiego na cmentarzu, który także po największej części przez członków tegoż samego cechu wystawionym był; do czego nie braknie im pomocy ze strony wielce szlachetnego Pietschki, budowniczego arcyksiążęcego, i c. k. adjunkta urzędu powiatowego. Wieczorem zakończyły uroczystość dnia tego sztuczne ognie przez pana Schmera puszczane.

Może znajdzie się jeszcze nie jedno serce z wiarą naszych pradziadów, które opisem niniejszym się nie znudzi i westchnie: „Boże utrzymuj i wspieraj bractwa mające podobne dążenia." *A. D.*

Część urzędowa.

L. 423.

Prezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości Członków, iż w wykonaniu §. 52 ustaw, 25te ogólne Zgromadzenie półroczne odbędzie się we Lwowie, d. 22, 23 i 24 miesiąca czerwca, w godzinach porannych, w sali Zakładu narodowego im. Ossolińskich; na które szanownych Członków rzeczonego Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności Towarzystwa w upływającem półroczu, na posiedzeniach rzeczonego Zgromadzenia rozbierane będą kwestye, tyczące się gospodarstwa wiejskiego, te same, które w liście okólnym z d. 30. grudnia 1857 r. l. 780. były ogłoszone, a na ostatniem zimowem posiedzeniu nie mogły być roztrząsane, z wyjątkiem pytania pierwszego a z dodatkiem dwóch nowych pytań, w celu wyjaśnienia przyczyn upadku gorzelnictwa, przez Towarzystwo gospodarskie wiedeńskie stawionych, a które umieszczone także były w liście okólnym do Członków z d. 27. marca b. r. l. 286. Pytania te są następujące:

I. Jak należy urządzić gospodarstwo rolne tam, gdzie produkcya ziarna nie pokrywa kosztów wypłodu?

II. Jakiemi płodami rolniczemi surowemi lub technicznie przerobionemi, może nasz kraj, przy zbliżającej się kolei żelaznej, z korzyścią współubiegać się na zagranicznych targach, a przeto których płodów rolniczych uprawa powinna, w zastosowaniu do gleby i strefy, przeważać w gospodarstwach krajowych?

III. Jaki inwentarz roboczy, konny czy wołowy, powinien przeważać w folwarcznych naszych gospodarstwach? Jakie są w jednym lub drugim razie korzyści i niekorzyści?

IV. Czy uprawa roślin olejnych ze względu na użycie oleju do oświetlenia może być korzystną, przy upowszechnieniu światła gazowego, nafty, parafiny, stearyny, kamfiny itd. W razie niekorzystnym téj uprawie, które z roślin olejnych dostarczają oleju na inne cele techniczne i jakie?

V. Jakich środków niezbyt kosztownych należałoby użyć, aby łąki samorodne, zamszone i podmokłe, do lepszego stanu urodzajności przyprowadzić?

VI. Który gatunek anyżu, płaskaty ozimy, czyli też okrągły letni delikatniejszy, klimatowi naszemu jest odpowiedniejszy? Jakie robiono w tym względzie doświadczenia, osobliwie na Podolu, gdzie uprawa płaskiego anyżu jest upowszechniona, okrągłego zaś prawie jeszcze nieznana?

VII. W najnowszych czasach zaczęto używać na karm dla bydła rogatego rozmaitych środków pokarmowych, które oddalają się od naturalnego sposobu karmienia zwierząt domowych. Czy nie dostrzeżono ztąd jakich chorób i czy używano jakich środków przeciw tym chorobom?

VIII. Jakie nowe zaprowadzone warzywa, tak zwane z angielskiego turnipsy, okazały się w gospodarstwie wiejskiem o tyle korzystnemi, że uprawę ich na większy rozmiar można polecić, bez narażenia rolnika na szkodę w nakładzie i pracy?

IX. Gorzelnictwo, a poniekąd i cukrownictwo są u nas jedynemi przedsiębiorstwami rolniczemi. Cukrownictwo redukuje się prawie na jedną fabrykę Tłumacką. Gorzelnictwo jest w przejściu z okresu dzierżawnego w okres czysto fabryczny. Jakim sposobem można tym dwom przedsiębiorstwom nadać kierunek ścisłego związku z rolnictwem, zachowując potrzebne im udoskonalenie fabrycznego przedsiębiorstwa?

X. W jakiej cenie spienięża się własne zboże i ziemniaki wyrabiając z nich gorzałkę, ze względem na obecne koszta pędzenia gorzelni i przypadający podatek konsumcyjny?

XI. Z jakich powodów ustała wielka część istniejących w kraju gorzelni pędzić wódkę?

XII. Jakich środków używano i z jakim skutkiem na niszczenie myszy polnych, które w niektórych okolicach w znacznej ilości pokazały się w przeszłym roku?

We Lwowie, 26. maja 1858 r. Za Prezesa

Felicyan Laskowski.

Konkursa.

N. 2133. Posada pisarza gminnego w Załoscach z płacą rocznych 120 złr. i wolnem pomieszkaniem; termin 10go czerwca.

N. 3110. Posady dwóch adjunktów konceptowych przy c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie, z adjutum 400 złr; termin 15. lipca.

N. 1205 Posady aktuaryuszów przy urzędach powiatowych w Mikulińcach, Zborowie i Tarnopolu z płacą po 400 złr.; termin 10. czerwca.

N. 1647. Posada lekarza miejskiego w Drohobyczy z płacą 400 złr.; termin 15. czerwca.

N. 158. Posady dwóch asystentów za kaucyą przy c. k. dyrekcyi poczt z płacą po 300 złr.; termin 20. czerwca.

N. 22.786. Posada nauczyciela przy szkole realnej w Brodach z płacą 600 złr.; termin 30. czerwca.

Ciągnienia loteryjne.

Na d. 2 czerwca wyciągniono we Lwowie: 74. 68. 41. 71. 34.

Przyszłe ciągnienia nastąpią 12. i 23. czerwca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ze Lwowa. W interesie szanownych pp. Obywateli i gospodarzy galicyjskich, a mianowicie tych, u których przy pierwszej mojej przejażdżce po Galicyi, powszechnie wielbionej doznałem gościnności, i wszędzie zagrzany ich rozmową i uwagami brałem się chętnie, chcąc zarazem zawdzięczyć do nowych badań i pomysłów; uznanie, z jakiem usługi moje przyjmowali, w dodatku do odezwy mojej w *Czasie* N. 110 i 112 z r. b. następujące podaję ogłoszenie.

Chcąc wyszukać słusznie zachwalany wszędzie gatunek chropowatych saskich kartofli, cebulkowemi zwanych (*rauhschalige sächsische Zwiebelkartoffel*), udałem się do Dubia, gdzie kartofle te miały być uprawiane; lecz ich tam nie znalazłem, tylko w Jasionowie obwodzie złoczowskim (około $\frac{1}{4}$ mili od Dubia a $\frac{3}{4}$ od stacyi pocztowej w Podhorcach). Obywatel tamtejszy p. Józef Listowski od wielu już lat z najlepszym skutkiem sadzi te kartofle, ale wyłącznie tylko dla dwóch swoich gorzelni; wieśniacy zaś w Jasionowie uprawiali kartofle te pod nie zupełnie właściwem nazwiskiem czerwonych albo różowych, także na sprzedaż. Ztamtąd też w tym i w zeszłym roku sprowadzono ten gatunek kartofli do Kurowic i Strusowa, gdzie mianowicie sprowadzone już były przed laty dziesięcią przez hr. Stadiona przez Tryest (obacz A. Hamiltons *Offene Briefe über Brennerei*. Zeszyt I. str. 7.)

W obwodzie złoczowskim znalazłem także między białemi kartoflami, ten sam gatunek kartofli cebulkowych; a chociaż uprawiane były jak białe, miały jednak znacznie więcej krochmalu, aczkolwiek kupującym zupełnie przeciwnie mówiono. (Obacz A. Hamiltons *Offene Briefe*). Zwracam uwagę na ustępy zawarte w dziełku ten pod artykułem: Zalecenia godne gatunki kartofli, oznaki zewnętrzne, własności i miejsca, zkąd mogą być sprowadzane. Kartofle cebulkowe białe i żółte. Sposób *doraźnego* ocenienia, ile części krochmalu zawierają w sobie kartofle lub zboże. Wszystko jest tam dokładnie wyłuszczone.

Przy tej sposobności donoszę szanownym właścicielom i przedsiębiorcom gorzelni galicyjskich, że zamierzam wydać jeszcze przed otworzeniem gorzelni dziełko, w którem rozbieram następujące kwestye:

Czego najbardziej potrzebują gorzelnie galicyjskie?

Jakie są w gorzelnictwie najnowsze doświadczenia i rady, aby przed rozpoczęciem robót gorzelnianych, jak najmniejszym kosztem sprzęty gorzelniane do najwyższego wydatku spirytusowego urządzić bez szkody zrobionych naprzód układów (*Abfindung*)? Jakby te narzędzia gorzelni będącej już w ruchu ulepszyć, nie przeszkadzając pracom gorzelnianym.

Oprócz tego myślę podać wyciągi i osobne odbicia z pism moich, w języku polskim i niemieckim.

W tym celu jedną jeszcze wnoszę prośbę do szanownych właścicieli i przedsiębiorców gorzelni. Objeżdżałem blisko sto gorzelni galicyjskich, i nie w jednym względzie wzbogaciłem moje doświadczenia; ale nie zdarzyło mi się samemu sprawdzić, ile w Galicyi waży korzec każdego gatunku kartofli. Robiłem o to zapytania, ale prawie żadnych nie otrzymałem odpowiedzi. Tylko w jednem miejscu utrzymywano, że korzec kartofli waży 140, a w drugiem, że waży 200 funtów. A gdy wiem z pewnością, że waga nie zależy od jakości kartofli, ale od sposobu ich mierzania, upraszam uprzejmie szanownych pp. właścicieli i przedsiębiorców gorzelni, aby mi potrzebne w tej mierze do zamierzonego dziełka raczyli dać objaśnienia.

Lwów d. 30. maja 1858.

August Hamilton,

gorzelniany technik taniego wyrobienia spirytusu z kartofli i ze zboża.

Listy frankowane przyjmuje z grzeczności księgarnia p. Karola Wilda we Lwowie.

* Żegludze parowej na jeziorach mazurskich (w Prusiech), grozi wielka przemiana, jeżeli nie zupełny upadek. Od pewnego czasu tak zaczęły wody opadać na jeziorach, że posiadłości leżące nad ich brzegami, przemieniły się w obszerne płaszczyzny. W tem spadnięciu wód słusznie może niektórzy upatrują związek z spustoszeniem lasów.

* Przez zgromadzenie towarzystwa akcyonaryuszów Nuova societa commerciale di assecurationi zamierzone pomnożenie funduszu, uzyskało potwierdzenie w. ministerstwa; przeto zostanie fundusz tego towarzystwa przez emisyę 2000 nowych akcyj po 1000 złr. pomnożony z 2 na 4 miliony złr.

Handel wełną w państwie pruskiem, rozpoczął się w maju. Porobiono umowy po 60 talarów za cetnar, więc o kilkanaście talarów niżej cen zeszłej jesieni. Podobnie i na targowicy wrocławskiej dało się widzieć to zniżenie cen. Kupujący mają wybór na składach, których zapasy pomnażają ciągle świeżemi dowozami, tak że zapas wełny wynosi przeszło 20.000 cetnarów. Wełna pośledních gatunków upadła niezmiernie w cenie.

* W Prusach zamierzają znieść jarmarki, ponieważ co raz mniej bywają uczęszczane, i niezdołają nawet pokryć kosztów nań łożonych. Dziś kolejami żelaznemi można otrzymać gdzie chcieć każdy towar, i w bardzo krótkiem czasie, nie czekając na jarmark tam lub ówdzie odbyć się mający.

* Dr. Collyer Anglik zaczął wyrabiać papier z wygniotków burakowych pozostałych po wydobyciu cukru. Włóknista pozostałość burakowa zaprawia się sztucznem białkiem zwierzęcem i daje papier niepośledni.

Kraków 1. czerwca. Znaczne transporta zboża nadeszły z Polski; handel był też ożywiony, albowiem kupowano w znacznych partyach do wywozu w góry i do Szlązka. Piękną pszenicę płacono po $6\frac{1}{2}$ do 7 złr., a żyto po $3\frac{1}{2}$ do 4 złr.

Kronika.

* Dnia 10. czerwca 1858 o godzinie 10. przed południem odbędzie się 31sze publiczne losowanie listów zastawnych w sali radnej gal. stan. towarzystwa kredytowego w gmachu zakładu narod. im. Ossolińskich. Suma do losowania przeznaczona wynosi 103.400 złr.

* W przeszły wtorek mieliśmy sposobność w cyrku pana Schlezaka przy nadzwyczajnej produkcyi towarzystwa sztucznych jeźdźców widzieć konia na arenie, który przy pierwszem swem wystąpieniu tak pod względem piękności, jako też i ułożenia pozyskał nadzwyczajne pochwały. Nabywszy go dopiero przed dwoma miesiącami, potrafił go p. Schlezak tak ułożyć, że po największej części wykonuje wszystkie przez sławne konie Renza produkowane sztuki, a odznacza się przytem zachwycającą zgrabnością i lekkością. P. Schlezak dał przeto dowód, że podobnie jak zawołany Renz, jest mistrzem do tresowania koni; przyczem obudził i to przekonanie, że Galicya posiada konie swego chowu, jakich pod względem piękności i pojętności żaden inny kraj niema. Jak się dowiadujemy, jeszcze bieżącego miesiąca opuści towarzystwo p. Schlezaka naszą stolicę, udając się przez Kraków do Warszawy.

Kurs Lwowski z dnia 2. czerwca.

Dukat holenderski	4	44
Dukat cesarski	4	47
Rosyjski pół-imperiał	8	17
Rosyjski rubel srebrny	1	$35\frac{1}{2}$
Pruski talar kur.	1	32
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	37
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	79	30
Pożyczka narodowa } bez kuponu	82	45

Kurs Wiedeński z dnia 2. czerwca. 1858.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$82\frac{9}{16}$
detto $4\frac{1}{2}$ „ „ „	$72\frac{3}{16}$
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto $2\frac{1}{2}$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	129
„ „ „ 1854 „ „	—
Pożyczka narod. 1854 „ „	$83\frac{5}{16}$
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	—
Akcye banku narod. za 1000 złr	$967\frac{1}{2}$
„ tow. kred. na 200 złr.	228
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	—
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$104\frac{1}{2}$
Bukareszt za 1 złr. *a vista* par	$263\frac{1}{2}$
Hamburg za 100 mark. banko	$76\frac{1}{2}$
Londyn za 1 ft. szterl.	$10.11\frac{1}{2}$
Medyolan za 300 lire austryjackich	$104\frac{1}{4}$
Paryż za 300 franków	$122\frac{1}{4}$
Dukaty austryjackie %	$7\frac{3}{8}$
Srebro	$4\frac{1}{2}$

Przyjechali do Lwowa od 1.—3. czerwca.

PP. Turczyński J. z Złoczowa, Garapich E. z Zagórza, Truskolawski H. z Jasionowa, Augustynowicz B. z Przemyśla, Hr. Łoś T. z Narola, Hr. Załuski R. z Olejowa, Hr. Lanckoroński T. z Poddubiec, Ostrański M. z Krakowa, Stankiewicz Bronisława z Magierowa, Schmidt K. z Zahutynia, X. kan. Bogucki z Oleska, Zaremba B. z Oskrzeszyniec, Stankiewicz S. z Podlisek, Rylski K z Oleska, Wesołowski J. z Złoczowa, Br. Czechowicz W. z Tarnopola, Strzelecki K. z Zarwanicy, X. Korzeniowski L. z Starego sioła, — Cichocki H. z Czarowy, Lencewicz E. z Zadwórza, Wasilewski P. z Uhryna, Mikuli A. z Wasłowca, Romanowski A. z Rosyi, Br. Romaszkan M. z Horodenki, Wybranowski A. z Szołomyi, Berezowski H. z Wodnik, Sermak J. z Przemyśla, Wierzchowski W. z Kryłowiec, Wybranowski R z Winogrodu, Sokolnicki F. z Rosyi, Smarzewski F. z Kujdaniec, Hr. Rozwadowski O. z Stanisławowa, Suryn J. z Przemyślan, Rodakowski A. z Kończak, Jaworski M. z Korzelicy, Górski W. z Lipicy górnej, Duszakiewicz W. z Nowosiołki, Gotleb H. z Dołhomościsk. — Br. Brunicki E. z Neapolu, Balakovich P. z Sadagóry, Jaworski A. z Przemyśla, Hr. Dzieduszycki A. z Uhelny, Ks. Ghika T. z Krakowa, Wolański J. z Dąbrowicy, Jaworski J. z Korzenicy, Doliniański S. z Dolinian.

Wyjechali ze Lwowa od 1.—3. czerwca.

PP. Gregorowicz T. do Stanisławowa, Głuchowski J. do Kamienny, Bogdanowicz D. do Turki, Hebanowski P. do Machnowa, Jełowicki J. do Kuliczkowiec, Jordan T. do Nowego sioła, Łokuciejowski L. do Łukawicy, Nahujowski A. do Czernicy, Niezabitowski N. do Nakła, Ostrański M. do Rosyi, Rozwadowski E. do Łątki, Szeptycki M. do Korolówki, Sozański C. do Błażowa, Hr. Starzeński L. do Podkamienia, Suchodolski do Brzeżan, Skrzeszowski J. do Sewerynki, Stankiewicz Bronisława do Magierowa, X. Szczepański T. do Czajkowic, Turkuł E. do Seredca, Ujejski E. do Melny, Zawadzki J. do Firlejówki, Zatecki K. do Brodów, Zagórski W. do Podbuża, Zacharyasiewicz M. do Antonowa, — Hr. Baworowski W. do Strusowa, Donigiewicz A. do Bazaru, Agopsowicz A. do Stanisławowa, Kirchmajer J. do Hrehorowa, Kopestyński T. do Brzeżan, Grohman F. do Stryja, Hr. Lanckoroński T. do Poddubiec, Hr. Łoś T. do Narola, Zaremba B. do Oskrzeszyniec, Żurakowski B. do Horbacza, Wysocki F. do Hrehorowa, Wesołowski J. do Złoczowa, Runge R. do Morawska, Hr. Krasiński P. do Szczańca. — Wieniawski S. do Uhrynowa, Udrycki A. do Wielkich mostów, Smarzewski P. do Moczerad, Rodakowski A. do Kończak, Gotleb K. do Dołhomościsk, Wybranowski R. do Winogrodu, Berezowski H. do Wodnik, Stankiewicz S. do Podlisk, Br. Romaszkan M. do Dębicy, Lencewicz E. do Zadworza, Brykalski S. do Warszawy, Cichocki H. do Czarowy, Hr. Poniński A. do Dębicy.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.